

Wiadomości Mazurskie

P I S M O C O D Z I E N N E

Nr. 249 (260)

Olsztyn, niedziela 27 października 1946 r.

Rok II

Witamy naszych braci

W dniu dzisiejszym Olsztyn gości przybyłych na swój kongres lokalny Polaków-autochtonów z terenu Warmii, Mazur i Powiśla.

Kongres ten — to manifestacja patriotycznych uczuć ludności polskiej, zrodzonej na tej krwią przesiąkniętej ziemi, to radosna manifestacja ostatecznego zwycięstwa i wyzwolenia z wielowiekowej niewoli teutońskiej, to pełna mocnego wyrazu manifestacja jedności narodowej.

Ci, którzy w wielowiekowej niewoli zwycięsko oparli się terrorowi i perfidnie prowadzonej akcji wynaradawiającej, zachowując swoją polskość — w dniu dzisiejszym przeżywają chwilę swojego ostatecznego triumfu nad germańskim wrogiem.

Niechże ta chwila triumfu będzie ostatecznym bilansem wieki trwającej walki, niechże równocześnie stanie się dalszym mocnym ogniwem, wiążącym w jedno zwarte społeczeństwo wszystkich Polaków na tej ziemi — autochtonów, przesiedleńców i repatriantów — przy wspólnej pracy odbudowy i budowy wielkiej i szczerze słuwej, wolnej, demokratycznej Polski Ludowej.

Niechże słońce jedności narodowej ogrzewa dziś serca nas wszystkich, niech nas łączy serdecznym uczuciem braterstwa, przyjaźni i woli szczerzej współpracy.

Witamy całym sercem w Olsztynie braci naszych, Polaków-autochtonów, synów odwiecznej polskiej ziemi Warmińsko-Mazurskiej.

Wł. M.

Prezydent Bierut i Marsz. Rola-Żymierski powrócili z Jugosławii do kraju

WARSZAWA, 27.10. PAP. W sobotę, w godzinach popołudniowych powrócili z tygodniowego pobytu w Jugosławii Prezydent Krajowej Rady Narodowej ob. Bolesław Bierut i minister Obrony Narodowej, Marszałek Polski Michał Rola-Żymierski.

Na powitanie przybyli na lotnisko wiceprezydent Krajowej Rady Narodowej ob. Stanisław Szwalbe, członkowie Rządu z wicepremierem Władysławem Gomułka, generałicia z pierwszym wiceministrem gen. dyw. inż. Marianem Spychalskim, szefem Sztabu Głównego gen. broni Korczycem, oraz korpus dyplomatyczny, akredytowany w Polsce z dziekanem ambasadorem ZSRR W. Lebediewem.

W długim szeregu ustawiły się delegacje ze sztandarami partii politycznych, związków zawodowych, organizacji społecznych i młodzieży.

O godz. 14.30 wylądowały dwa samoloty, wiozące Prezydenta Bieruta i Marszałka Żymierskiego oraz osoby im towarzyszące.

Gdy ukazał się Prezydent w towarzystwie Marszałka, orkiestra odegrała hymn narodowy, a kompania honorowa Wojska Polskiego sprezentowała broń.

Po odebraniu raportu od dowódcy kompanii honorowej Prezydent KRN w towarzystwie Marszałka przeszedł przed frontem kompanii honorowej.

Następnie odbyło się powitanie Prezydenta Bieruta i Marszałka Żymierskiego z członkami Rządu, korpusem dyplomatycznym, generałicją i innymi osobami. Delegacje wręczyły liczne wiązanki kwiatów Prezydentowi Bierutowi oraz Marszałkowi Żymierskiemu. Zebrani wznosili okrzyki na cześć Prezydenta Bieruta, Mar-

szałka Żymierskiego i przyjaźni polsko-jugosłowiańskiej.

Prezydent Bierut wygłosił na lotnisku przemówienie, w którym przekazał gorące słowa przyjaźni od narodów Jugosławii dla narodu polskiego.

Pomiedzy Polską a Jugosławią jest wiele spraw, które łączą te kraje. Nie tylko dlatego, że Polska i Jugosławia są krajami słowiańskimi, ale że Polska i Jugosławia kroczą jednakową drogą demokracji ludowej, zaś w czasie obecnej wojny powiązane były silnymi węzłami wspólnej walki z wrogiem hitlerowskim.

Przemówienie Prezydenta było przerwane przez zebranych, którzy wznosili okrzyki na cześć przyjaźni polsko-jugosłowiańskiej, Jugosłowian i bohatera narodowego Jugosławii marszałka Tł'o.

Następnie odbyła się defilada kompanii honorowej z orkiestrą na czele. Defiladę przyjął Prezydent Bierut i Marszałek Żymierski.

W dniu wczorajszym przybyli również z Jugosławii min. Sprawiedliwości oo. Henryk Świątkowski, min. Kult. i Sztuki Wład. Kowalski i min. pełn. Olszewski.

Dziś

w numerze

Z przeszłości Biskupca. Wynałazca z Morąga wyprzedził hr. Zeppelina.
Z rybakami na jeziorze Mamry. Kalekie dziedzictwo Olsztyna
Wrażenia z nad zielonej granicy. Ceny, które już obowiązują.
Z obrad WRN i wiele innych ciekawych wiadomości.

Ogólnopolski Kongres autochtonów zgrupował w Warszawie 2.500 delegatów

WARSZAWA, 27.10 (PAP). — Przedstawiciele Polskiego Związku Zachodniego zapoznali prasę stołeczną z motywami przewodnimi Wielkiego Kongresu Autochtonów z Ziemi Odzyskanych, który zbierze się 9 i 10 listopada b.r. w Warszawie.

Data tego Kongresu zbiega się z 25-leciem istnienia Polskiego Związku Zachodniego. Organizacja ta, postanowiła uroczystościom jubileuszowym nie nadawać cech oficjalnych akademii, lecz zdecydowała się zorganizować kongres polskiej ludności autochtonicznej z Ziemi Odzyskanych w stolicy.

Chodź tu o nawiązanie silniejszej łączności z tymi ludźmi, którzy wytrwale opierali się naporowi niemieczyny. Organizatorzy z jednej strony pokazują autochtonom stolicę, a z drugiej — przybliżają społeczeństwo warszawskie do zasadniczych problemów ludności autochtonicznej naszych Ziemi Odzyskanych.

DZIŚ na str. 3-ej

przewodniczący WRN
ob. **L. Dura**
mówi o Polakach - autochtonach

PLAMY NA SŁOŃCU UTRUDNIAJĄ DZIŚ ODBIÓR RADIOWY

LONDYN, 27.10 (PAP). — Agencja Reutersa donosi, że obserwatorium w Zehlendorf pod Berlinem stwierdza pojawienie się na słońcu 10 grup plam, co wywrze ujemny wpływ na odbiór radiowy.

Dziś w niedzielę należy się spodziewać silnych przeszkód w odbiorze na całym świecie.

Bevin wierzy w stabilizację pokoju Nowe przemówienie brytyjskiego ministra

LONDYN, 27.10 (PAP). — Brytyjski minister spraw zagranicznych Bevin wygłosił w Londynie przemówienie, w którym nawiązując do wyjazdu swego na Generalne Zgromadzenie ONZ do Nowego Jorku, powiedział:

„O ile to jest wogóle możliwe, to odnieśliśmy sukces, rozwiązując pierwszy spór ideologiczny, co nastroża poważne trudności.

Związek Radziecki ma pewne poglądy, Francja i Wielka Brytania — inne, a Stany Zjednoczone — jeszcze inne. Musimy starać się o to, by na drodze

diskusji i wymiany poglądów usunąć te trudności tak, aby ostatecznie środkowa Europa mogła być znowu zjednoczona i powrócić do pracy na rzecz pokoju, a nie wojny.

Minister Bevin zakończył swe przemówienie następującymi słowami:

Nie należy wydawać sądów na podstawie przemijającego stanu podniecenia, ani tego co było, lecz trzeba mieć na względzie plany na przyszłość. O ile zostaną one urzeczywistnione, mam nadzieję, że nastąpi stabilizacja pokoju na świecie na okres życia wielu pokoleń.

Gdzie Goering przechowywał truciznę Oficjalne sprawozdanie Komisji Sojuszniczej

NORYMBERGA, 27.10. PAP. Komisja Sojusznicza dla spraw przestępców wojennych przestudiowała sprawozdanie specjalnej komisji, powołanej do zbadania okoliczności samobójstwa Hermanna Goeringa. Komisja doszła do następujących wniosków:

1) Goering był w posiadaniu trucizny w chwili aresztowania i zdołał ją przechować do chwili samobójstwa w nocy z 15 na 16 października br.,

2) według wszelkiego prawdopodobieństwa Goering przechowywał truciznę, zawartą w szklanej ampulce, zabezpieczonej metalową tubką we wgłębieniu papkowym, które było bardzo głębokie na skutek operacji,

3) Goering mógł również przechowywać ampulkę z trucizną w przewodzie pokarmowym,

4) nie jest też wykluczone, że Goering przechowywał ampulkę w misce w swej toalecie. Ampulka mogła być tam wykryta jedynie w czasie szczególnie ścisłej rewizji,

5) podczas całego czasu uwięzienia, wszystkie niezbędne środki ostrożności w stosunku do oskarżonych były ściśle przestrzegane.

Wobec powyższego Komisja Sojusznicza stwierdza:

1) strażnik, który stał przy celi Goeringa w chwili samobójstwa, nie dopuścił się żadnego uchybienia,

2) inni strażnicy w więzieniu również nie ponoszą żadnej odpowiedzialności i nie popełnili żadnego zaniedbania obowiązków,

3) nie ma żadnego dowodu, pozwalającego oskarżyć Niemców, pracujących w tej części więzienia.

Specjalna Komisja Śledcza dla ustalenia przyczyn samobójstwa Goeringa, kojarzyła z wyjaśnieniami rzeczoznawców lekarskich i innych, oraz z rezultatami analiz laboratoryjnych.

Brytyjscy członkowie komisji oświadczyli przedstawicielom prasy, że trucizna znajdowała się w takiej samej ampulce, jaką odebrano Goeringowi w pierwszych dniach jego aresztowania oraz jaką posłużyła Himmlerowi do popełnienia samobójstwa. Cjanek potasu może być przechowywany w tego rodzaju ampulkach przez długie lata.

ZABÓJCY SCIBIORKA

STANĄ PRZED SĄDEM

WARSZAWA, 27.10. PAP. W dniu 4 listopada rozpocznie się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie proces przeciwko zabójcom śp. Scibiorce.

NOWY RATUSZ W WARSZAWIE

WARSZAWA, 27.10 (PAP). — Wszyscy pracownicy samorządowi i użyteczności publicznej uchwalili przeznaczyć 1 proc. miesięcznej swych poborów na cele budowy Ratusza Warszawskiego. Według obliczeń da to około 100 mil. zł rocznie.

Nowy Ratusz Warszawski stanąć ma na olbrzymim placu między Zachętą i Zielną. Ogólny koszt nowego ratusza warszawskiego oblicza się na pół miliarda zł.

DEKRET O ZNIESIENIU SPECJALNYCH SĄDÓW KARNYCH

WARSZAWA, 27.10. PAP. Prezydent KRN zarządził ogłoszenie w Dzienniku Ustaw R. P. dekretu z dn. 17.10.1946 r. o zniesieniu Specjalnych Sądów Karnych.

DEKRET O ZNIESIENIU CENZURY POCZTOWEJ

WARSZAWA, 27.10. PAP. Prezydent KRN zarządził ogłoszenie w Dzienniku Ustaw R. P. dekretu o zniesieniu cenzury korespondencji zagranicznej, radiotelegramów i rozmów radiowych.

WALLACE ROZPOCZĄŁ KAMPANIĘ PRZEDWYBORCZĄ

Waszyngton, 27.10 (PAP). — W ramach kampanii przedwyborczej partii demokratycznej b. minister handlu Henry Wallace wygłosi w najbliższych dniach w stanie Kalifornia i w stanie Waszyngton szereg przemówień, poświęconych polityce międzynarodowej.

DOBRY INTERES

PARYŻ, 27.10 (PAP). — B. austriacki producent broni, Mandl, który przebywa obecnie w Argentynie, nawiązał rozmowy z francuskimi władzami okupacyjnymi w sprawie założenia fabryki nabojev w Tyrolu.

Mandl zamierza wkrótce powrócić do Austrii.

SPRAWOZDANIĘ

z wczorajszej uroczystości inauguracji roku akademickiego w Olsztynie zamieścimy w następnym numerze.

Przekazywanie ruchomości repatriantom nie jest oparte na zasadzie odszkodowania

WARSZAWA, 27.10 (PAP). — Min. Ziem Odzyskanych wyjaśnił, że akcja zbywania niektórych ruchomości opuszczonych i poniemieckich odbywa się przy współudziale przedstawicieli Państwowego Urzędu Repatriacyjnego lub powiatowych referatów osiedleńczych, delegowanych do Opiniodawczych Komisji Społecznych przy Okręgowych Urzędach Likwidacyjnych.

Przekazywanie ruchomości na własność repatriantom nie jest oparte na zasadzie odszkodowania, wobec czego ilość i wartość ruchomości domowego użytku, pozostawionych przez repatrianta poza granicami kraju, nie ma wpływu na jego uprawnienia w tym względzie.

Bezpłatne przekazanie ruchomości repatriantowi uzależniona jest tylko od jego obecnego stanu majątkowego i rodzinnego oraz społecznej użyteczności wykonywanej przezeń pracy. Zasadniczo jednak, bezpłatnie otrzymywanie ruchomości ma miejsce tylko w wyjątkowych wypadkach, a repatrianci korzystają jedynie z prawa pierwokupu nieruchomości w granicach ustalonych norm.

Natomiast jeżeli chodzi o przekazywanie na własność repatriantom narzędzi pracy, to może ono nastąpić pod warunkiem udowodnienia przez petentów, że ruchomości takie pozostawili byli poza granicami kraju.

Repatriant musi więc posiadać kwalifikacje do wykonywania pracy, do której narzędzia chce bezpłatnie otrzymać. Dla udowodnienia pozostawienia narzędzi poza granicami, wystarczy okazanie odpowiednich dokumentów lub oświadczenie wiarygodnych świadków.

Używaną pościel, bieliznę i odzież przeznaczoną w pierwszym rzędzie dla przybyłych ostatnio na Ziemię Odzyskaną repatriantów, którzy mają już stałe miejsce zamieszkania, a rzeczy takich im brak.

Do tej kategorii repatriantów, korzystających z pierwszeństwa, zalicza się też i pochodzących z Bugu zdemobilizowanych żołnierzy, którzy osiedlili się na Ziemiach Odzyskanych, oraz ta część polskiej ludności autochtonicznej, która na skutek działań wojennych opuściła swe siedziby i wraca na nie obecnie.

Osadnicy wojskowi na Ziemiach Odzyskanych otrzymują bezpłatnie ruchomości domowego użytku, w granicach ustalonych norm. Również i najbliższa ich rodzina korzysta z analogicznych uprawnień.

Dotyczy to jednak tylko terenów, przeznaczonych pod osadnictwo wojskowe, a na innych obszarach osadnicy wojskowi, pochodzący z Bugu, zrównani są w prawach z innymi repatriantami.

Czuwajmy!

„Dobry demokrata” dr. Schuhmacher oświadczył ostatnio na zgromadzeniu publicznym w Kolonii:

„Jeśli dzisiaj minister spraw zagranicznych Molotov oświadcza w Paryżu, że wschodnia granica Niemiec jest ostateczną, to my stwierdzamy, że Niemcy i Europa bez spichrza, jakim jest kraj na wschód od Odry i Nisy nie mogą żyć, bo dzisiaj potrzebuje każdy naród przestrzeżeni, aby móc oddychać”.

Policja oddzieliła ONZ „żelazną kurtyną” pisze prasa amerykańska

NOWY JORK, 27.10 (PAP). — Prasa amerykańska podkreśla, że pierwsze dni pracy Generalnego Zgromadzenia charakteryzuje wyraźnie brak organizacji. Odbiorczy licząca policja zmobilizowana przez władze stanu Nowy Jork, nie przyjechała do ułatwienia pracy delegacji.

Otwarcie Zgromadzenia Generalnego spóźniło się około pół godziny, ponieważ jeden z urzędników biura ONZ Robert Canny, który śpieszył na zebranie z oficjalnym tłumaczeniem przemówienia przewodniczącego, musiał odbyć dłuższe pertraktacje z policjantami przy kilku wejściach, zanim wpuszczono go na salę Zgromadzenia.

Przewodniczący Niezależnego Komitetu Obywatelskiego do spraw sztuki i nauki

Davidson, słynny rzeźbiarz amerykański, w ogóle nie został wpuszczony na salę posiedzeń mimo posiadania przepustki.

Dziennik „New York Times” pisze ironicznie, że „policja oddzieliła żelazną kurtyną ONZ od reszty świata” i przytacza szereg faktów, świadczących o nietaktownym zachowaniu się policji amerykańskiej wobec delegatów ONZ.

Wielka niewygodę wywołuje fakt, że ONZ nie posiada dotychczas stałej siedziby i musi korzystać z gmachów, leżących w dużej odległości jeden od drugiego. Płonne sesje Generalnego Zgromadzenia odbywają się w jednym z pawilonów po wystawie światowej, komisje zaś obradują w budynku odległym o 15 km.

Sojusz wojskowy polsko-francuski sprawą pierwszorzędnej wagi

PARYŻ, 27.10 (PAP). — Pismo „France d'abord” zamieściło artykuł p. t. „Ważny czynnik stabilizacji Europy”, w którym czytamy między innymi:

„Sojusz wojskowy polsko-radziecki stwarza zapórę przeciwko możliwości odbudowy potęgi niemieckiej i uzupełnia w wydatny sposób nasze bezpieczeństwo nad Renem. Stwarza on najlepsze warunki

dla zawarcia przymierza wojskowego polsko-francuskiego, co jest dla nas sprawą pierwszorzędnej wagi.

Granice nowej Polski, dogodne z punktu widzenia strategicznego, potencjał gospodarczy Polski współczesnej, a przede wszystkim sojusz polsko-radziecki — są zasadniczymi gwarantami trwałości przymierza z Polską”.

Feldm. Brauchitsch i 500 innych zbrodniarzy zasiądzie wkrótce na ławie oskarżonych

PARYŻ, 27.10 (PAP). — Jak już podaliśmy do końca przyszłego roku zostaną przeprowadzone procesy przeciwko 250 do 500 najwybitniejszym osobistościom III Rzeszy, wybranym spośród 2 tysięcy hitlerowskich zbrodniarzy, znajdujących się obecnie w więzieniach w amerykańskiej względnie brytyjskiej strefie okupacyjnej.

Procesy te zostaną wytoczone przeciwko lekarzom, członkom partii, policji, armii, przemysłu i finansjery. Pierwsze rozprawy dotyczyć będą 23 lekarzy, oskarżonych o uśmiercanie więźniów obozów koncentracyjnych.

Prokurator Taylor zakomunikował, że o ile sala dawnego Pałacu Sprawiedliwości w Norymberdze okaże się za małą, procesy odbędą się również w miastach okolicznych, w pierwszym zaś rzędzie w Ratibonle i Bambergu.

Na ławach oskarżonych zasiądą m.in.: b. hitlerowski ministerowie — sprawiedliwości Thierach, rolnictwa Darre i Backe, generałowie — Mlich, Guderian i Reinecke, zastępca powieszonego Jodla — gen. Warlimont, obergruppenfuehrer SS — Pehl, na którym ciąży zarzut organizacji obozów koncentracyjnych.

Wśród przemysłowców hitlerowskich znajdują się przede wszystkim potentaci Zagłębia Ruhry — Thyssen i Alfred Krupp, obok nich zaś szef trustu stalowego — Flick, dyrektorzy I.G. Farbenindustrie — Smiltz i Schentzler. Proces przeciwko przedstawicielom ciężkiego przemysłu finansjery niemieckiej rozpocznie się prawdopodobnie w styczniu 1947 r.

INDIE UBIEGAJĄ SIĘ O MIEJSCE W RADZIE BEZPIECZEŃSTWA

NOWY JORK, 27.10 (PAP). — Siostra Pandit Nehru, pani Vialamsni Pandit, która stoi na czele delegacji hinduskiej na Zgromadzenie ONZ oświadczyła, że Indie wysuną swą kandydaturę na stanowisko niestałego członka Rady Bezpieczeństwa.

W końcu bież. roku opróżnią się 3 miejsca niestałych członków Rady Bezpieczeństwa, gdyż Holandia, Meksyk i Egipt wybrane zostały do Rady na przeciąg jednego roku.

MARSZAŁEK MONTGOMERY OPTYMISTA

LONDYN, 27.10 (PAP). — Naczelnym dowódcą imperialnych sił zbrojnych, marszałek Montgomery, wygłosił przemówienie w Edynburgu, w którym wypowiedział się optymistycznie co do przyszłości Imperium.

Zdaniem jego, Wielka Brytania podnosi się ze zniszczeń ekonomicznych, wywołanych wojną. Montgomery wystąpił za utrzymaniem obowiązku służby wojskowej w Anglii.

Agencja France Presse komunikuje dodatkowo z Norymbergi, iż wśród hitlerowców, którzy mają wkrótce zasiąść na ławie oskarżonych, podano oficjalnie nazwiska marszałka Brauchitscha, b. sekretarza kancelarii Rzeszy — Lammersa oraz sekretarza stanu, jednego z najbliższych współpracowników Hitlera — Meissnera. Wśród oskarżonych znajduje się również b. szef sztabu Wehrmachtu, marszałek Halder.

W. Brytania odrzuca propozycje w sprawie zwiększenia armii greckiej

PARYŻ, 27.10 (PAP). — Agencja France Presse donosi, że rząd brytyjski wypowiedział się nie tylko przeciwko uzbrojeniu milicji greckiej, lecz również przeciwko powiększeniu oddziałów armii regularnej poza przewidziane dotychczas ramy.

Propozycje rządu greckiego, przedłożone

W całym Związku Radzieckim głośne jest dziś imię Haliny Sergijenko, młodej inicjatorce ruchu „od biurka kancelaryjnego do warsztatu”.

Za przykładem jej setki młodych pracowników kancelaryjnych zmienia zawód, stając przy obrabiarkach i opanowując najróżnorodniejsze specjalności wykwalifikowanych robotników przemysłowych.

Sama tylko Moskwa i obwód moskiewski liczą już około 700 naśladowców Haliny Sergijenko. Znaczenie wzrosły zarobki byłych kancelistów, którzy otrzymali nowe kwalifikacje.

Prasa radziecka donosi, że urzędniczka

ne Wielkiej Brytanii, szły w kierunku powiększenia liczby żołnierzy ze 100 na 130 tysięcy, uzbrojenia milicji cywilnej oraz usunięcia z armii 5 tysięcy osób, uważanych za komunistów, i stworzenia z nich odrębnego korpusu „pionierskiego”.

Wszystkie propozycje miały być odrzucone przez rząd brytyjski.

Oriechowa z biura fabryki łożysk kulkowych przeszła do pracy w kuźni jako maszynistka przy młocie mechanicznym. Jej zarobek miesięczny, który wynosił dotychczas około 400 rubli, sięga obecnie 1.200 rubli. Przykład Oriechowej zachęcił dziesiątki dziewcząt z najróżnorodniejszych przedsiębiorstw.

ARESZTOWANIE 7 ŻOŁNIERZY AMERYKAŃSKICH W NIEMCZECH

LONDYN, 27.10. PAP. — Zgodnie z doniesieniem amerykańskiej agencji prasowej z Berlina, aresztowano 7 członków armii amerykańskiej, oskarżonych o mordowanie i terroryzowanie niemieckiej ludności cywilnej.

BYRNES ZGADZA SIĘ Z TRUMANEM

NOWY JORK, 27.10 (PAP). — Agencja Reutersa podaje z Waszyngtonu, że amerykański sekretarz stanu James Byrnes oświadczył formalnie w piątek, że zgadza się całkowicie z polityką prez. Trumana wobec Palestyny, popierającą natychmiastową imigrację żydowską oraz plan Agencji Żydowskiej utworzenia „zdolnego do życia” państwa żydowskiego.

PCH

PAŃSTWOWA CENTRALA HANDLOWA

ZARZĄD GŁÓWNY W WARSZAWIE

ZAWIADAMIA

iz z dniem 15 października 1946 r. przeniósł swoje biura z Hotelu „Bristol”, Warszawa, Krak. Przedmieście 42 do gmachu przy ul. Piusa XI Nr. 66.

TELEFONY: Centrala 8-92-00, 8-92-01, 8-92-02
Dyrektor Naczelny 8-89-60
Dyr. Handl. 8-89-61, Dyr. Admin. 8-89-62, Dyr. Finans. 8-89-63

WYDZIAŁY: Finansowy, Administracyjny oraz Referat Prasowy przeniesione zostały na Piusa XI Nr. 43 (IV piętro) telefon 8-86-84, 8-86-85

Oddział Wojewódzki PCH w Warszawie pozostaje nadal w dotychczasowym lokalu w gmachu Hotelu „Bristol” W-wa, Krak. Przedmieście 42, telefon 8-83-03, 8-83-04.

POZOSTAŁY POLSKIE SERCA

Biskupiec — gród biskupów warmińskich

W 1389 r. u brodu rzeki Dymer, na jej północnym brzegu, biskup warmiński Henryk III Sorbon, zbudował zamek obronny dla obrony przed wyprawami pogańskiej wówczas Litwy.

Obok zamku, na rzece Dymer, powstaje wkrótce młyn, a w sześć lat później 17 października 1395 r., wspomniany biskup warmiński, Henryk III, kładzie podwalny pod przyszłe miasto Biskupiec.

Biskupiec, zwany z niemiecka Bischofsburg, twarde przechodził koleje: dziewięć pożarów, wojny i głód, przesładowały miasto w ciągu jego 550-letniego istnienia, niszcząc doszczętnie zabytki, parmiatki i archiwa.

Lecz wszystko to nie zdołało zniszczyć miasta. Po każdej klęsce miasto staje na nogi, dźwiga się i poczyna rozwijać się od nowa. Te żywotność i odporność zawdzięcza miasto swemu położeniu i mieszkańcom.

Rozkwit Biskupca rozpoczął się od chwili podpisania pokoju toruńskiego, tj. od 19 października 1466 roku, kiedy to najmłodsze z dwunastu miast warmińskich, miasto Biskupiec zostało wymienione w traktacie. Od tegoż roku miasto wraz z całą Warmią przeszło pod panowanie Polski, które trwa do pierwszego rozbioru Polski w 1772 roku.

Napływ ludności do miasta rozpoczął się bardzo wcześnie. Już w cztery lata po bitwie grunwaldzkiej pojawili się pierwsi osadnicy. Biskup Marcin Kromer w „Opisie stosunków ludnościowych Warmii” w roku 1583 pisze: „południowa i południowo-wschodnia część Warmii, a zwłaszcza miasto Bischofsburg przez Polaków zwane Biskupcem, jest w przeważnej części zamieszkałe przez Polaków.”

Położenie miasta na drodze łączącej Królewiec z Warszawą, nadaje mu charakter handlowy. Dlatego też już w XVI wieku Biskupiec jest miastem i nie posiada umocnień obronnych. Prócz handlu kwitnie w mieście rzemiosło. W 1874 roku istnieje w mieście 12 cechów, mających około 200 członków.

W mieście biskupa reprezentuje burgrabia, który odbiera czynsze, daniny w naturze, sprawuje sądy, dokonuje przeglądu zbrojnych mieszkańców miasta. Zarząd miasta należy do Rady Miejskiej, złożonej z radnych, czyli konsułów. Radni są wybierani dożywotnio. Liczba ich

zmienia się w ciągu wieków. Na czele Rady stoją dwaj burmistrzowie czyli protonsulowie, którzy corocznie w rządach zmieniali się. Wybór burmistrza należał początkowo do miasta i wymagał tylko zatwierdzenia biskupa.

Biskupiec jest miastem powiatowym od roku 1862. Przedtem był Banzen i Reszel, od którego to miasta nazwę nosi powiat.

243-letnia rozłąka z Polską, której początek przypadł na rok 1772, była latami intensywnej kolonizacji i germanizacji. Jeszcze raz ogląda miasto sztandary polskie. W roku 1807 obsadzili go wojska napoleońskie, a wraz z nimi oddziały polskiej kawalerii.

Przychodzą lata 1870 i 1933, które zostaną na zawsze w pamięci miasta jako daty przełomowe wzrostu germanizacji i nienawiści. Najdrobniejsze polskie parmiatki znikają z miasta. Polskie nazwy ulic zmieniane są na niemieckie. Hotel Warszawski słynny ze smutnej pamięci

pogromu polskiej grupy teatralnej w kwietniu 1920 roku, ulega zniszczeniu i na jego miejsce staje pruski „Zollamt”. Wszystko co polskie, niszczone jest i zacierane. Pozostały tylko polskie serca ludności warmińskiej, polskie nazwiska, których prusacy nie zdążyli zmienić, a gdzie nigdzie w ciemnym kącie izby, obraz z polskim napisem.

O tym, że Biskupiec był miastem zawsze polskim, mimo germanizacji i propagandy hitlerowskiej, mimo przesładowań, ucisku i wynarodowienia, świadczą prócz kronik biskupów warmińskich, kronik Kromera, nazwiska polskie burmistrzów, proboszczów i mieszkańców miasta. Świadczą i wypowiedzi samych uczonych niemieckich jak profesora von Dittlich, który w swej pracy pisze: „...o czysto polskich okolicach Warmii jak Biskupiec, Olsztyn i Wartembork...”

Etap ucisku i wynarodowienia zakończył się. Biskupiec wrócił na wieki do swej Macierzy Polskiej. (m.n.)

Sprawa teatru dla dzieci

Poważna luka w życiu kulturalnym Olsztyna

W bogato zapowiadającym się życiu kulturalnym Olsztyna znajduje się jeszcze jedna poważna luka.

Jest nią sprawa teatru dla dzieci. Mamy teatr dla publiczności wyrobionej artystycznie, mamy początek teatru popularnego prowadzony przez Związek Walki Młodych, ale dotychczas nikt nie pomyślał o teatrze dla naszych milusińskich. A jest to sprawa bardzo ważna, jeżeli się weźmie pod uwagę, że od ukształtowania psychiki małych widzów zależy jest poziom teatralny tego pokolenia.

Doceniamy to inne kraje, weźmy chociażby ZSRR, gdzie we wszystkich większych miastach istnieją teatry dla dzieci pod nazwą „Teatr junawo zritsła”. Wśród nich naczelnie miejsce zajmuje teatr dziecięcy w Moskwie. Któremu władze poświęcają wiele uwagi i troskliwości.

My mamy również bogatą tradycję w tej dziedzinie. Znany był szeroko teatr „Baj” w Warszawie, teatry kukielkowe w wielu miastach kraju. Tam, gdzie nie było stałego teatru dla dzieci, tworzyły się doraźne amatorskie zespoły, względnie

teatr dla dorosłych od czasu do czasu organizował przedstawienia dziecięce.

Jak się dowiadujemy, w Warszawie jest już czynny teatr, który specjalnie uwzględnił repertuar dziecięcy. Inne miasta również w zależności od miejscowych warunków starają się zagadnienie kształcenia teatralnego dzieci jak najpomyślniej rozwiązać, tylko w Olsztynie jest na ten temat cicho i głucho. Najwyższy czas, aby nad tą sprawą pomyśleć.

Jest to wdziczny teren pracy, który by z powodzeniem mogły podjąć organizacje młodzieżowe, względnie społeczne, jak np. Społeczno-Obywatelska Liga Kobiet lub Związek Nauczycielski. Do czasu aż sprawa powyższa zostanie załatwiona na szerszej podstawie, dobrze by było, aby ruchliwa dyrekcja naszego Teatru zechciała do różnie tym się zająć. Chodzi o to, abyśmy mogli widzieć przynajmniej gościnnie występujący teatr dla dzieci.

A może dyrekcja Teatru im. St. Jaracza sama pomyśli nad cyklem przedstawień dla dzieci? Sprawa godna zachodu. (J.J.)

nach w Niemczech po wojnie 1870-71 r. Zaproszono on plac przy zbiegu ulic Jagiellońskiej, Reymonta i Limanowskiej, ale ul. Limanowskiej nie zdołał doprowadzić do Al. Wojska Polskiego, przez co by przejazd kolejowy u wylotu Limanowskiego mógł być wyzyskany jako droga wylotowa SN z pominięciem staromiejskiego korka.

To, co wycytałśmy z planu, znakomicie potwierdzają inne źródła. W swej ciekawej pracy o miastach wschodnio-pruskich dr. Kellat podaje krzywą wzrostu Olsztyna. Miasto nasze do lat 50-tych ubstulecia miało zaledwie ok. 5000 mieszkańców. Pomiędzy 1870 a 1910 nastąpił nagły wzrost miasta. Liczba mieszkańców zwiększyła się do 40.000. Po krótkotrwałym spadku w latach pierwszej wojny światowej, ludność znów rosła w tempie zawrotnym. Miasto zaludniali ludzie, którzy pragnęli mieszkać w warunkach wygodniejszych, niż te, jakie im zapewniało dotychczasowe środowisko, byle jak zabudowane. Oni to przyczynili się do powstania kolonii, niczym z samym miastem nie związanych. Oni to zabudowywali się wzdłuż dróg i na peryferiach miasta, nie licząc się wcale z tym, co się dzieje w śródmieściu.

I z tych wszystkich okoliczności wynikał ten dziwnie nieodpowiedni, powiedzmy, niemożliwy plan miasta, który się musi liczyć ze swoim wielkomiejskim charakterem. Olsztyn taki, jaki otrzymaliśmy w spadku, jest nie do utrzymania. Trzeba go przekomponować. Trzeba go na nowo zrobić.

I pracy tej nie można odkładać. Co więcej, praca ta już powinna być dokonana. Bo już dokonywa się remont zniszczonych domów, stojących przy dawniej błędnie wytyczonych ulicach i w ten sposób kalekto planu utrwała się na przyszłość nieprzewidywaną.

Jeżeli na regulację Paryża Hausman wydał miliardy, to spalone Olsztyn można uregulować tylko za tę cenę, ile kosztuje walenie murów i wywożenie po nich gruzu. Tylko trzeba działać według planu, planu zorientowanego tak, aby arterie przelotowe były możliwie proste i wygodne. I żeby miasto miało w ogóle jakiś sens, a nie było zbiorowiskiem przypadkowych domów, ustawionych wzdłuż przypadkowych ulic.

I jeszcze jedno. Olsztyn jest miastem, pozbawionym wyraźnych akcentów. —

RÓWNE PRAWA I OBOWIĄZKI

Przed Kongresem autochtonów w Olsztynie, który poprzedzi podobny zjazd autochtonów w skali ogólnopolskiej — w stolicy, zamieściliśmy parę dni temu wywiad z przewodniczącym Komisji Narodowościowej WRN ob. P. Sową.

Nasz rozmówca, jako Warmiak, urodzony na tej ziemi, naświetlił zagadnienie autochtonów, zamieszkałych na terenie naszego okręgu, pod kątem widzenia ich aktualnych interesów i potrzeb.

Obecnie oddajemy głos prezesowi WRN ob. L. Durze, który tę samą sprawę poruszył ze stanowiska ogólnopolskiego.

Wypowiedź ob. L. Dury unieszczyliśmy porządkiem:

— Wojewódzka Rada Narodowa — zaczął ob. prezes — od początku stała na stanowisku integralności narodu polskiego. Reprezentowany w WRN czynnik społeczny nie widzi żadnych istotnych różnic między Polakami, urodzonymi w tej lub innej dzielnicy Polski. Dnia 9 czerwca r. b., chcąc zaakcentować swój stosunek do miejscowej ludności polskiej, Rada Narodowa proklamowała jedność wszystkich polskich grup regionalnych, zrzadających się na terenie okręgu.

„Nie ma obywateli różnych kategorii — głosi odezwa WRN z dn. 9 czerwca — Jedynie pozytywna praca dla Narodu Polskiego i Państwa jest miernikiem wartości obywatela!”

Wychodząc z tego założenia, stanęliśmy stanowczo w obronie Warmiaków i Mazurów, krzywdzonych przez zdezorientowaną w okresie wojny i okupacji, niewyrobia społeczeństwo, a po części i zdeprawowaną część ludności napływowej.

— Ani chwili nie wątpię, że stale postępujący wzrost bezpieczeństwa w naszym okręgu doprowadzi w końcu do zupełnej normalizacji stosunków na podłożu równych praw i obowiązków wszystkich obywateli Państwa. Nie wątpię, że z tą chwilą polska ludność autochtoniczna przestanie być uutożsamiana przez nieświadomych osadników — z Niemcami.

Przechodząc do zadań mającego niebawem odbyć się Kongresu autochtonów, ob. L. Dura oświadczył:

Nasz kongres regionalny, a następnie ogólnopolski — w Warszawie mają na celu zadokumentowanie, że polska ludność autochtoniczna, która broniła tej ziemi przed załosem germańskim w ciągu szeregu wieków, czuje się po powrocie do Macierzy narówni odpowiedzialną za losy Polski ludowej, jak i ci, którym sądownym było przebywać w Polsce, wolnej od niemieckiego ucisku.

— Już sam fakt, że Warmiacy przez lat z górą 170, a Mazurzy — przez siedem stuleci opierali się wynarodowieniu, że mimo wszystko zachowali mowę i obyczaje polskie, świadczą o wyjątkowej sile ducha oraz nierwiastków kultury polskiej na tej ziemi.

Swe uwagi na temat Kongresu kończy ob. L. Dura odpowiedzią na ostatnie nasze pytanie, dotyczące udziału Warmiaków i Mazurów w wyborach do Sejmu.

— Z uwagi na szczególne warunki, w jakich znalazła się ta ludność po wcielaniu tego kraju do Polski, i biorąc pod uwagę liczną jej potrzebę natury materialnej i niefinansowej, słusznym jest, aby miała ona swoich własnych przedstawicieli w przyszłym Sejmie. (El)

Gdzież jest rynek? Targowica miejska? Przerzucą się ją z miejsca na miejsce całkiem przypadkowo tak, jakby miasto wstydziło się, że ludzie w nim kupują i sprzedają. Nie ma również dzielnicy, posiadającej wyraźne zaznaczonego charakteru społeczny. Ani jedna ulica nie jest pomyślana, jako ulica reprezentacyjna, boć ul. Stalina, ze względu na rozbudowę, najmniej się na to nadaje.

W ogóle, powtarzam, Olsztyn trzeba przekomponować. W całości. I to zaraz. Każdy miesiąc zwłoki przynosi nieobliczalne szkody: utrwała bezsens, sprawdza reprezentacyjne wojewódzkie miasto do przypadkowego nagromadzenia domów.

Pewną konsekwencję tego stanu rzeczy już Olsztyn ponosi. Wobec braku wyraźnych i dogodnych arterii przelotowych, zatarasowania ześ ulic anachronicznymi, nigdzie w nowożytnym mieście nie używanymi już tramwajami, katastrofy są na porządku dziennym. I na nie się tu nie zdadzą przepisy porządkowe. Katastrofy bowiem wynikają z błędów planu miasta. No i uruchomienia zamiast zwrotnych autobusów — tramwajów, które zmniejszyły przelotowość ulic do minimum. J.G.

POMÓŻ INNYM

PAMIĘTAJ
O POMOCY ZIMOWEJ

Olsztyn, wojewódzkie miasto (1)

KALEKIE DZIEDZICTWO

Miasto może być bogatsze lub uboższe w zabytki, rużające się w oczy, jako to: kościoły, zamki, budowle o charakterze reprezentacyjnym, ale i to, co z dawnych bogactw budowlanych ocalało, chociażby w mniejszym stopniu, stanowi dla powierzchownego obserwatora niejako me trykę osiedla, dowód widomy dawności jego istnienia.

Powiadam — dla powierzchownego obserwatora. Kto bowiem chce wnikać w przeszłość miasta, odcyfrować jego dzieje dokładniej, nie na podstawie dochowanych częstokroć przypadkowo pomników architektury, ten sięgnie do źródła niezastąpionego dokumentu, który przechował w sobie i odzwierciedlił wszystkie wibracje rozwojowe tego skupiska ludzkiego, jakże się rozsiało wzdłuż ulic, tworząc je w miarę swoich potrzeb. Takim nieocenionym dokumentem do badania dziełom miast jest ich plan.

Rzucmy okiem na plan Olsztyna. Niewielki, zwarto zabudowany kompleks Starego Miasta z dwiema bramami w ścisłe otaczających go murach. To najstarsze miasto naniżano się niejako nad drogą handlową, prowadzącą z południa (Polski) ku północy, ku morzu. Miało jedną arterię przelotową (od jednej bramy do drugiej), co jak na miasto średniowieczne jest zdumiewające. Ze względów obronnych bowiem, dla uniknięcia opanowania całego miasta przez sforsowanie jednej bramy, arteriom przelotowym nadawano przeważnie kształt linii łamanej, łatwiejszej do zatarasowania i obrony.

To odstępstwo od zasad, przyjętych w średniowieczu, wskazywałoby na to, że miasto było małe, ubogie, napaści się nie obawiało, bo nie było w nim nic, coby kusiło zdobywców. Oczywiście stary Olsztyn nie mógł poprzestać wyłącznie na jednej linii komunikacyjnej. Gościńce łączyły go ze starymi, bardziej żywotnymi miastami: Morągiem, Ostródą — na zachodzie, Jezioranami, Pasynkiem i Wartemborkiem — na wschodzie.

Wobec dwu tylko bram miejskich wszystkie te gościńce schodziły się bądź z jednej, bądź też z drugiej bramy. Ponieważ Olsztyn miał prawo składu i wagi, wszystkie towary, wożone gościńcami, musiały

przechodzić przez miasto. To, co szło poza miastem, było kontrabandą, dokonywaną z krzywdą interesów miejskich. Dlatego też miasto dbało o to, aby nie powstała droga, wiążąca węzeł dróg północny z południowym, z objazdem rynku i miejskich cel.

Czytając to, co wyżej powiedziano, jest pewien, że te wywody są luźno związane z planem. Bynajmniej. Całe średniowiecze Olsztyna istnieje niezmiennie do dziś dnia w jego planie. Jedyna średniowieczna arteria przelotowa 3 Maja-Rynek-Staromiejska — jest dotąd jedyną drogą przelotową dzisiejszego Olsztyna, a węzły dróg — przy moście na Łynie u wylotu ul. 3 Maja i przy Ratuszu są w dalszym ciągu węzłami zbiegających się gościńców.

Jedynym odstępstwem od średniowiecznych tradycji jest ul. Pieniężnego, dawne podwałce, która z polnej drogi stała się ulicą, lojalnie zresztą zmiernającą do północnego węzła gościńców przy Ratuszu. W ten sposób czasy nowsze nie wniosły do planu miasta nic nowego. Pozostał on, jak był, planem średniowiecznym, ciasnego, małego miasteczka, z tym zastrzeżeniem tylko, że dogodność i prostota starożytnego planu została zepsuta przez zatarasowanie ulicy 1 Maja i konieczny objazd przez niewygodne skrety wiaduktu kolejowego.

A reszta miasta? Dzielnice nowe? Wilłowe? Oczywiście, są nowe dzielnice, są wille, ale rozmieszczenie ulic w nowej części miasta nie wnosi do planu nic nowego. Jest ono całkiem przypadkowe. Ulice biegną, jak chcą. Przelotowość miasta zupełnie nie była przy ich projektowaniu brana pod uwagę i dzisiejsze arterie komunikacyjne są po dawnemu tymi arteriami, które dla swoich celów wypracował sobie prastary Olsztyn.

I znów, patrząc na plan miasta, można wywnioskować, iż rozwój Olsztyna nastąpił tak szybko, że nie dało się powstrzymać dzikiego budownictwa, które rozwijało się wzdłuż dróg, istniejących w terenie. Ulice nowego Olsztyna biegną „do nikąd”, w niczym nie usprawiedliwionych zakrętach. Przez jakiś czas działał w Olsztynie jakiś urbanista, który się przejął zasadą „placów gwiazdzystych”, mod-

Jedziemy nad zieloną granicę

Z niedawnych wspomnień naszej współpracownicy

Ciezarówka leci po wyboistym asfalcie, że tylko w uszach wiatr gwizdże. Pogoda wspaniała, pola pokryte wybujałym ostem zlekką falują, a powywracane cielska niemieckich czołgów zażywają ostatek kąpieli słonecznych. Jesteśmy w doskonałych humorach. Jedziemy z bliska popatrzeć na granicę i przekonać się na własne oczy o tym legendarnym już szabrze w leśnych bunkrach. Obiecano zawieźć nas pod same „wiechy”, aby zaspokoić naszą, być może, niezdrową ciekawość i pokazać nam autentyczną, zieloną granicę.

NA POGRANICZU

Przejeżdżając przez jakieś miasteczko, chcieliśmy w wytwornym lokalu „Central” ugasić pragnienie bodaj butelczyną kwasu. Owszem, wszystko jest na miejscu, ale, niestety, uparty brunet z baczkami nie chce nam nic sprzedać, bo właśnie dzisiaj sporządza się remanent. W kilku małych sklepikach wszystko akurat „wyszło”. Pojechaliśmy więc dalej, szukając jakiejś okazji.

Podjeżdżając do malowniczo ukrytego domku wśród rudziejazych zieleni, postyśleliśmy strażę karabinową, padającą w równych, bardzo częstych odstępach czasu.

Na wszelki wypadek położyliśmy się wszyscy na dnie ciezarówki, snując jak najczarniejsze domysły. Wkrótce jednak sprawa wyjaśniła się. Z chwilą, gdy auto zatrzymało się przed budynkiem, straża umilkła, a na nasze spotkanie wyszedł młody milicjant, zapytując grzecznie, ale stanowczo, po co nas tu diabli przynieśli i dlaczego przeszkadzamy mu w pracy.

Przy jabłkach, którymi nas, zamiast kawy, szczerze obdarzył, dowiedzieliśmy się, skąd pochodzą strzały. Otóż dzielny obrońca spokoju publicznego kropił prosto z oka do szczerów z karabinu. Miał ich już 25 sztuk na sumieniu. Pożytecznej tej pracy oddaje się ob. Burda z prawdziwym zapałem, przyczyniając się do niszczenia szkodników. Twierdzi, że robi to dla dobra repatriantów, którzy pochodzą z jego rodzinnych stron.

SZOFER ZA WIELE WYPIL

Jedziemy dalej i raptownie zatrzymujemy się, słysząc rozpaczliwy klakson sa-

mocho, którego nigdzie nie widzimy. Na szosie dwu młodych ludzi wymachuje rozpaczliwie rękami. Okazuje się, że w rowie leży wywrócony „Dodge”, przyciskając klakson i szofera, którego z trudem wyciągnęli solidnie zresztą potłuczni kole-dzy.

Szofer miał poderżnięte gardło szkłem, podkrajany podbródek i podrapaną twarz. Był nieprzytomny, co spowodowały nie tyle rany, ile nadmiar wypitego alkoholu. Odwieźliśmy ich do najbliższego miasteczka.

Przy okazji zatrzymaliśmy się w pewnej wiosce, noszącej dość oryginalną nazwę, której pochodzenie mocno nas intrygowało. Wieś nazywała się ni mniej, ni więcej, tylko Pieprzygwald... Wyszło z tego nawet małe nieporozumienie. Przez głupią nazwę musieliśmy się wszyscy czerwienić i znów zastanawiać, jaką tradycję może mieć nie tyle wioska, co jej nazwa.

Bo na przykład taki Czyściec — wieś z niemiecka zwana Karben — ma pewne uzasadnienie. W wiosce tej przytapano kolumnę szabrowników, którą zatrzyma-no i dokładnie oczyszczono z nadmiaru tobołów i waliz.

Kiedy uchwalano polską nazwę dla tej właśnie wioski, starosta, będący świadkiem zajścia z szabrownikami, nadał wsi na tę pamiątkę nazwę Czyściec i tak już zostało. Nazwa ma chociaż swoją tradycję, ale taki Pieprzygwald!

W RAJU SZABROWNİKÓW

Jadąc dalej, w pewnym momencie skręciliśmy w szeroką polną drogę, prowadzącą do lasu. Samochód o parę metrów od zielonych świerków zatrzymał się, a towarzysztwo wysiadło w pachnące, fioletowe wrzosowisko. Powietrze pachniało wilgotnym mchem i jesinią.

Weszliśmy w las, który przywitał nas szeregami mogił z czerwonymi gwiazdami i ponurym widokiem zrytej okopami ziemi. Ostrzeżono nas, abymy uważali na miny. Mimo to ruszyliśmy na wiedzanie lasu, poza którym ciągnął się pas graniczny.

Szofer z mechanikiem rzucili się z miejsca na jakieś opony przy rozbitej sanitarce. Gdzie okiem sięgnąć — widniały

między drzewami powywracane samochody z wyszabrowanymi motorami, wszelki wojenny sprzęt porzucany w nieładzie i wielkie bunkry, z zięjącymi czarnymi otworami. Postanowiliśmy je obejrzeć.

Wnętrza zachowały się dobrze. Stały w nich małe stoliki, łózka sprężynowe, a nawet gdzie niedługo garnki, miski i przeróżne drobiazgi, możliwe jeszcze do użytku. Jedna z pań znalazła nawet przesłizczony, ręcznie malowany spodeczek z cieniutkiej, jak papier porcelany, będący prawdziwym arcydziełem sztuki.

Ktoś zabrał sobie na „pamiątkę” blaszaną kasetkę z medykamentami. Najwspanialszy jednak „szaber” przypadł w udziale jednemu z panów, który ku naszej zazdrości przydzwigał na plecach zwinęty czerwony chodnik kokosowy po-kaźnych rozmiarów. Znalazł go w bunkrze pod łóżkiem, zrolowany i obwiązany sznurkiem.

MAKABRYCZNY SZABER

Chcąc zbadać jego wielkość, zaczął go rozwijać, gdy nagle... w nasze nozdrza uderzyła najpierw obrzydliwa, słodkawa woń, a następnie wypadły z niego dwie kompletnie zgnite, świecące piszczelami nogi w wielkich, nabijanych gwoździem buciskach. Oczywiście chodnik wraz z jego zawartością zostawiliśmy, udając się w drugi koniec lasu.

Napotkaliśmy po drodze olbrzymich rozmiarów dół, w którym świeciły szkielety kilkuset koni, leżały hełmy niemieckie, a nawet kilka ludzkich czaszek. Sprawiło to takie wrażenie, jakby spędzono do dołu wszystkie te konie i wystrzelano je z karabinu maszynowego, aby nie dostały się w ręce nieprzyjaciela.

Opuściliśmy to ponure i smrodliwe miejsce, szukając dalszych wrażeń, których nam los nie szczędził. Jedna z pań o mało nie weszła nogami na szkielet ludzki, powleczone łachmanami zielonego munduru. Biedaczka tylko lekko krzyknęła i machnąwszy ręką spokojnie poszła dalej, twierdząc, że podczas powstania w Warszawie „lepsze rzeczy” widziała na codzień.

NIEFORTUNNE GRZYBOBRANIE

Nic nas tak nie wprawiło w dobry humor, jak widok naszych zanych kierowców, dźwigających za uszy wielką blaszaną wannę pełną grzybów. Z szyi zwieszają

Mieszkaniec Morąga wyprzedził o 100 lat hr. Zeppelina

Wertując źródła, dotyczące D. Prus Wschodnich, natknęliśmy się na ciekawą historię wynalazku lotniczego, dokonanego z górą przed stu laty przez mieszkańca Morąga — prawdopodobnie Warmiaka lub Mazura, napewno zaś pochodzenia polskiego.

Oto dziennik niemiecki „Koenigsberger Allg. Zeit.” z dn. 2 lutego 1930 r. przynosi artykuł o niejaldim C.J.M. Łączynskim (zapewne nazwisko to brzmiało naprawdę — Łączynski), który w r. 1833 wydał nakładem C.L. Rautenberga w Morągu swoją pracę, w której szczegółowo i z niewątpliwym znanstwem oraz erudycją naukową opisał dokonany przez siebie wynalazek balonu sterowego, poruszanego siłą wiatru oraz śmigłami o napędzie ręcznym.

O samym Łączynskim wiemy ponadto, że był to znany matematyk - naukowiec, autor cenionego w swoim czasie podręcznika trygonometrii, to opisiowi wynalazku nadaje bądź co bądź więcej powagi i aurytetytu.

Wynalazek uczonego morągowianina żywo przypomina w zasadniczej koncepcji słynny balon sterowy (sterowiec) hr. Zeppelina, który ukazał się nad Europą niemal w sto lat później, wywołując niebywałą sensację i napawając germańską dumą rodaków głośnego wynalazcy.

Natomiast wynalazek Łączynskiego przebrzmiał bez echa. Może dlatego, że śmiałością swojej koncepcji wyprzedzał możliwości ówczesnej techniki, ale może również dla tego, że autorem jego nie był Niemiec.

Świadczyłyby o tym również fakt, że w cytowanym artykule niemieckiej gazety nie znajdujemy ani słowa o niemieckości wynalazcy. Gdyby był Niemcem — dziwnie nie zgadzałyby się to z niemiecką pyszałkowatością i chętnością właśnie w latach rodzącego się hitlerizmu.

Wszystko to utwierdza nas w przekonaniu, że Łączynski był Polakiem. A może ktoś z Czytelników, może któryś z mieszkańców Morąga będzie mógł przy-

ty im się czarne zwoje samochodowych dętek. Mechanik ponadto miał na głowie futrzaną czapkę, na nogach filcowe walenki na drzewie, a przy pasku 4 łopatki saperskie. Czym mieli wypchane kieszenie, tego niestety nie zbadaliśmy.

Postanowiliśmy także ruszyć na grzyby. Rzeczywiście, tam, gdzie nas zaprowa dzał szofer, rosło „mięso lasu” w takich ilościach, że układaliśmy wielkie podgrzyby, osaki i prawdziwki na rozciągniętych płaszczach, które o jakis czas pełne odnosiłyśmy do samochodu. W życiu nie widziałam nawet na targu takiej ilości grzybów.

Ogarnięci szalem grzybobrania zupełnie nie zauważyliśmy słomianych „wiech” na wysokich tykach i nim zorientowaliśmy się, że stoimy na obcym już terenie, zjawili się jak spod ziemi sowieccy żołnierze.

Nie pomogły tłumaczenia i lzy kobiece. Powędrowaliśmy na strażnicę, gdzie kilku żołnierzy legitymowało nas. Widocznie wyglądaliśmy podejrzanie, bo mimo wszystko nie puszczono nas i mieliśmy czekać na kogoś, kto miał zdecydować o naszym dalszym losie. Najgorzej, że nie mogliśmy dowiedzieć się, jak to czekanie długo potrwa. Do tego wszystkiego poczuliśmy głód! Każdy z nas miał niemalą głonek razowca, ale niestety... w aucie. Patrzyliśmy więc smętnym wzrokiem przez szybki, jak nad polskim lasem powoli czerwienieje słońce.

Żołnierze sowieccy okazali się jednak bardzo gościnnymi gospodarzami. Przynieśli kawał boczk, razowca, stoniny i za praszali serdecznie, abyśmy wszystko zjedli, bo nie wiadomo, kiedy znów znajdziemy się u siebie w domu.

Skorzystaliśmy chętnie z darów krasnoarmiejców, którzy obsiadli nas dokola, przyglądali się, jak z apetytem „rąbiemy” komiśniak. Wreszcie zjawiał się młody, sympatyczny „kamandir”, który po wysłuchaniu naszego opowiadania, jak to było z przejściem granicy, po sprawdzeniu dowodów i upewnieniu się przez polową lornetę, że nasze auto rzeczywiście stoi po polskiej stronie, odprowadził nas osobiście do samego pasa neutralnego i pozwolił wrócić na nasze terytorium.

Było już prawie ciemno, gdy odjeżdżaliśmy. Z łąk podnosiły się wieczorne, białe opary, w lesie krzyczała przeraźliwie sowa, a my mieliśmy w zupełności dość przygód i emocji. (Nep.)

Z rybakami na jeziorze Mamry

Reportaż specjalnego wysłannika „Wład. Maz.”

Godzina 6.30 rano. Nad kanałem, łączącym jeziora Niegocinińskie z jeziorem Mamry, rozpościera się gęsta mgła. Ziąb dotuczliwy. Nad brzegiem krząta się kilka postaci. Z hałasem spadają na dno kutra puste skrzynki.

To grupa rybaków ze spółdzielni rybackiej „Scubel” w Łuczanych wyrusza na połów.

Z cichym warkotem motoru sunie kuter po kanale, ciągnąc przycumowane trzy łodzie rybackie. Grupa składa się w połowie z miejscowych rybaków, świetnie znających wody jezior, w połowie z repatriantów, rybaków z Wileńszczyzny. Jedni i drudzy cicho gwarzą o zamierzonym połowie.

Pierwszym etapem jest wyspa na jeziorze Mamry, skąd rybacy zabierają roz-wieszony na palach 240-metrowy niewód. Sprawnie, równymi zwojami, układa się sieć na dwu łodziach, zaopatrzonych w kołowroty. Z siecią jazda już na wybraną ton.

W odległości około 300 metrów od brzegu odczepiają się łodzie od kutra, który szerokim półkolem odchodzi, by nie płoszyć ryby. Mgła podnosi się. Zaczyna się wiać wiać praca rybaka.

Na lekkiej łodzi „zawodniczy” udaje się na brzeg, gdzie w wybranym miejscu wbija długą, widoczną zdala tyczkę — punkt zborny rybaków.

Obie łodzie z siecią, w każdej po 4 rybaków, podpływają na 200 metrów od brzegu. Z cichym pluskiem spada w wodę matnia. Teraz łodzie pod szerokim kątem rozjeżdżają się. Po dwóch ludzi przy wiosłach. Po dwóch ludzi na każdej łodzi miarowo spuszcza 120-metrowe skrzydła sieci. „Zawodniczy” reguluje tempo. Na ostatek spada z pluskiem „byk”, belka u końca sieci. Teraz łodzie płyną do brzegu wśród sitowia. Warczy kołowrót, z którego rozwija się lina utrzymująca niewód.

Daleko, szerokim półkolem widać korki podtrzymujące sieć. Łodzie zarzucają kotwice i rybacy powoli nawijają linę na kołowrót. Sieć zwolna podchodzi bliżej brzegu. „Zawodniczy” cicho płynąc z miejsca na miejsce śledzi prawidłowość połowu.

Gdy obie łodzie nawinęły linę na ko-

łowrót, na znak „zawodniczego” podnoszą kotwice i wypłynąwszy z sitowia, podpływają pod tyczkę. Sieć tworzy niemal pełne koło. Teraz sprawnymi ruchami wydobycia się skrzydła sieci i układa na łodziach.

Daleko na jeziorze, gdzie znajdują się korki podtrzymujące matnię, woda burzy się i pryska. Znak, że w matni znajduje się obfity połów. Korki skaczą, jak opętane, wstrząsane szumoczącą się rybą. W oczkach skrzydeł coraz gęściej spotyka się uwikłaną zdobycz, szukającą ucieczki. Jeden z rybaków stale uderza wiosłem w wodę między łodziemi, by odstraszyć od jedynego wyjścia zagarniętą rybę.

Wreszcie do łodzi podchodzi matnia. Pełno w niej różnorakiej ryby. Przy jającym szczęściu w matni można znaleźć i 15 ton ryby. Dziś jest tylko około tony, — dobre i to. Rybacy pokrzykują zadowoleni. Może się bowiem zdarzyć, że w sieci nie znajdzie się nawet kilograma ryby. Zwłaszcza, gdy połów był nieprawidłowy, — gdy sieć zawadzi na dnie o glaz lub inną przeszkodę i trzeba ją z wody podejmować, lub co gorsza, gdy się rozederze.

Wyjętą z sieci rybę rzuca się na dno łodzi. Podchodzi zwolna kuter. Rybacy przenoszą złowioną rybę skrzynkami na pokład kutra. Łodzie cumują do kanału. Zadowoleni rybacy obliczają zarobek. Przybędzie sporo grosza na utrzymanie rodziny, a w spółdzielni zwiększy się zapas gotówki na zakup nowego sprzętu.

Już zmierzcha, gdy kuter odpływa z ostatek „toni”. Ostatni etap — rozwieszenie sieci z powrotem na wyspie. Przy blasku księżyca, podrzucany mocno falą, rozbujała wicherem, który zerwał się od północy, wraca kuter do kanału. Zadowoleni rybacy obliczają zarobek. Przybędzie sporo grosza na utrzymanie rodziny, a w spółdzielni zwiększy się zapas gotówki na zakup nowego sprzętu.

Jedno zaspęga rybaków. Zbliżają się jesienne niepogody, ciężko będzie pracować na jeziorze bez nieprzemakalnych płaszczów i kapturów. Rozwijająca się spółdzielnia nie może jeszcze pozwolić sobie r.a zakup ich na wolnym rynku, a przydziałów nie ma. Dobrze, że choć mają gumowe buty!

C. B.



Na gruncie aktualnych zagadnień krzyżowały się opinie radnych WRN

DELEGACI MIN. Z. O. W OLSZTYNIE

Do Olsztyna przybyli z Warszawy delegowani przez Ministra Ziemi Odzyskanych dyrektorzy departamentów tegoż Ministerstwa płk. Toruńczyk i ob. Dubiel. W dniu wczorajszym delegaci odbyli konferencje z wicewojewodą ob. St. Rejminiakiem, — oraz naczelnikami Wydziałów Osiedleńczego i Społ. politycznego ob. ob. Kłosem i Jeżewskim. Przedmiotem narad były zagadnienia osiedleńcze i narodowościowe. (1)

Z TEATRU MIEJSKIEGO

Od 1 listopada w dalszym ciągu ujrzymy wesołą komedię Romana Niewiarowicza p. t. „Ich Dwóch”. Komedia ta w interpretacji i inscenizacji Filipa Kuligowskiego cieszy się nie słabnącym powodzeniem. Celem udostępnienia sztuki szerokim masom pracowniczym, dyrekcja Teatru ceny obniżyła.

PRZED PREMIERĄ W TEATRZE MŁODYCH

Jak już donosiliśmy w jednym z poprzednich numerów, w krótkim czasie Teatr Młodych rozpocznie sezon francuską sztuką Duval'a pt. „Stefek”. W związku z premierą kierownictwo Teatru przystąpiło do rekonstrukcji sali ofiarowanej przez ZZK, znajdującej się w gmachu Związku przy ul. Zwycięzców Nr 5. (bat)

Dziś wieczorem

TEATR IM. ST. JARACZA

O godz. 19.30 „Skiz” z Mieczysława Cwiklińskiego.

KINO „POLONIA”

Film prod. rad. „Ojcowie i dzieci”. Pocz. seansów 16, 18 i 20.

KINO „MAZUR”

Film prod. rad. „15-letni kapitan”. Pocz. seansów 16, 18 i 20.

Ceny, które obowiązują Na froncie walki z drożyzną

W toku akcji, zainicjowanej przez Wojewódzki Wydział Aprowizacji i Handlu, prowadzi się dalej intensywne prace, zmierzające do powstrzymania nieuzasadnionej niższości cen.

W ciągu ubiegłego tygodnia odbywały się kolejne konferencje z przedstawicielami poszczególnych branż, celem ustalenia maksymalnych cen na artykuły pierwszej potrzeby.

Podkomisja sekcji piątkarskiej przy udziale przedstawicieli OKZZ, Zarządu Miejskiego, PCH i Cechu Piekarzy ustaliła, że w okresie następującego tygodnia ceny na pieczywo nie mogą przekraczać: za 1 kg bułki pszennej z mąki 80 proc. — 70 zł, za chleb żytni z mąki 90 proc. — 20 zł za kg.

Na konferencji branżowej podkomisji rzeźniczo - masarskiej z udziałem przedstawicieli OKZZ, Zarządu Miejskiego, Spółdz. „Rolnik” i Zrzeszenia Kupieckiego, pod przewodnictwem nacz. Czarnyszewicza, ustalono następujący cennik obowiązujący, którego sprzedawcy przekraczać nie mogą, stwierdzając przy tym, że żadne inne czynniki nie są powołane do ustanowienia cen.

Sadło — 380 zł za 1 kg, smalec topiony — 400 zł, szynka — 260 zł, schab — 260 zł, nożki i głowa po 150 zł. Wyroby wędliniarstwa: szynka — 400 zł za 1 kg, kiełbasa — 360 zł, kiełbasa pasztetowa i salceson po 320 zł, kaszanka — 120 zł, Mięso wotowe przednie 180 zł, tylne 190 zł za 1 kg, łój wołowy — 250 zł, nogi po 50 zł sztuka, podobnie 100 zł za 1 kg.

Sekcja gastronomiczno - spożywcza ustaliła, że przeciętny zarobek winien się wahać w granicach od 10 do 30 proc. Zwrocono uwagę, iż o ile w stosunku do kupiectwa zrzeszonego łatwo jest o egzekucyjną organizację, o tyle w stosunku do tak zwanego handlu „dzikiego” nie ma żadnego sposobu, aby go zmusić do przestrzegania cen. Kupiectwo zrzeszone apeluje przeto do czynników miarodajnych o walkę z „dzikim” handlem.

Podajemy poniżej niektóre ustalone ceny: kasza jęczmienna — 30 zł za 1 kg, groch Victoria — 40 zł, ziemniaki — 5 zł, buraki i marchew po 12 zł, kapusta 14 zł, cebula — 55 zł. Masło nie może przekraczać 400 zł za 1 kg. Wódka w detalu — 290 zł za litr, zapalki 3 zł za pudełko, pa-

Piątkowe posiedzenie WRN, odbyte pod przewodnictwem prezesa ob. L. Dury, przeszło w atmosferze ogólnego napięcia pod wpływem różnic, jakie się zarysowały w szeregu spraw zasadniczej wagi.

WNIOSEK ob. MERGLA

Już na samym wstępie, niezwłocznie po oświadczeniu ob. prezesa, że w skład Rady wchodzi z ramienia PSL „Nowe Wyzwolenie” i Stronn. Pracy dwaj radni — ob. ob. Górnicki i Szyrmer, obecny na sali przedstawiciel PSL, ob. Mergiel, wniósł sprzeciw przeciwko przyjęciu ob. Górnickiego bez głosowania.

Ob. L. Dura wskazuje na różnicę, jaka zachodzi między dokooptowaniem radnych a desygnowaniem ich przez stronnictwa polityczne. W danym przypadku obaj radni wchodzi do WRN niejako automatycznie z ramienia swoich stronnictw. Wobec tego ob. prezes nie stawia wniosku ob. Mergla pod głosowanie, gdyż musi on wprzód przejść przez Komisję Dyscyplinarną, która wyda w tej sprawie swoje orzeczenie.

Po wyczerpaniu tej sprawy Rada przyjmuje przez akklamację wniosek prezydium o wyborze do Komisji Dyscyplinarnej ob. Cendrowskiego i na zastępcę ob. Jeżewskiego.

SPRAWOZDANIE PREZYDIUM WRN

Następnie Rada zatwierdza odczytany przez ob. Radomską protokół poprzedniego posiedzenia, po czym ob. Cendrowski

złożył sprawozdanie z działalności prezydium za ubiegły okres.

Ze spraw ważniejszych prezydium rozważało sprawę dokonanych ostatnio napadów rabunkowych na ludność mazurską w pow. piskim. Konkretny wypadek takiego napadu podany został do wiadomości prezydium przez wojtę gminy Wajsuny — osobicie poszkodowanego.

W związku z tym prezydium powołało specjalną komisję, która przeprowadzi do czynności na terenie wspomnianego powiatu, oraz sąsiadujących wsi pow. białoostockiego.

Jej zadaniem jest również wyjaśnienie możliwości powołania ORMO, oraz zbadanie składu personalnego miejscowej MO. W skład komisji oprócz 3 członków WRN weszli przedstawiciele Woj. UB i MO.

Jednocześnie prezydium zwróciło się do gen. Kontryma o wprowadzenie w pow. piskim ochrony wojskowej.

Pracując przez 4 dni w terenie, komisja stwierdziła protokólnie cały szereg narażeń ze strony lokalnych władz administracyjnych na ludność autonomiczną, wobec czego prezydium wystąpiło do odpowiednich czynników o uregulowanie tych spraw.

Poza tym prezydium postanowiło zwołać w dn. 3-go listopada w Olsztynie zjazd aktywistów warmińsko - mazurskich z na szęgo terenu, ustalić program zjazdu i prelegentów.

Rozpatrywano również uchwałę Rady

Miejskiej w Olsztynie w sprawie podniesienia czynszu za lokale, dochodząc do wniosku, że sprawa ta z uwagi na jej znaczenie dla szerszych mas społeczeństwa winna być przedstawiona plenum WRN do rozważenia.

Występując w charakterze koreferenta, ob. Wiesiołowski składa imieniem prezydium następujący wniosek:

PRABUTY, KORTOWO I KARLSHOF

Na terenie województwa są m.in. trzy niemieckie zakłady lecznicze: dla gruźlików w Prabucie pow. Susz; dla obłąkałych w Kortowie pod Olsztynem i dla epileptyków w Karlsdorf pow. kętrzyński.

Ponieważ zakłady te należały do b. wscnocnio - pruskiego Zw. komunalnego, przeto na podstawie art. 2 ustawy o majątkach niemieckich przeznaczają one na własność Woj. Zw. Samorządowego.

Przy zakładach tych są trzy wieśdnie majątki ziemskie z budynkami, lasami i jeziorami, administrowane obecnie przez WUZ, które podlegają reformie rolnej z przeznaczeniem na parcelację.

Utrzymanie tych majątków na rzecz woj. Samorządu, jako bazy aprowizacyjnej dla wymienionych zakładów, jest konieczne, gdyż będą one uruchomione w miarę możliwości finansowych w następującej kolejności: Prabuty z kredytów Min. Zdrowia, a następnie Kortowo. Co do trzeciego nie ma jeszcze skryształizowanej koncepcji.

Wobec powyższego prezydium wnosi do WRN o przejęcie tych zakładów wraz z majątkami na własność i o wystąpienie do odpowiednich czynników państwowych o wyłączenie ich z pod reformy rolnej.

Na uruchomienie sanatorium w Prabucie przyznany został kredyt w wysokości 20 mil. zł.

Wniosek ob. Wiesiołowskiego zostaje przyjęty.

SPRAWA KONGRESU I ZJAZDU AUTOCHTONÓW

Dłuższą dyskusję wywołuje sprawa mającego się odbyć w dn. 3 listopada Zjazdu Aktywu Warm. - Mazurskiego.

W odpowiedzi ob. Pietrzakowi - Pawłowskiemu, który nie widzi potrzeby zwoływania zjazdu w dn. 3 listopada z uwagi na mający się odbyć w najbliższą niedzielę Kongres Autochtonów, odpowiadają ob. ob. Sowa i prezes Dura, uzasadniając potrzebę zjazdu zbliżającymi się wyborami do Sejmu.

Zgłasza obiekcje przeciwko rjazdowi przedstawiciel PPS, który imieniem swego klubu oświadcza, że ze stanowiska państwa akcja, podjęta w tym kierunku, jest niewłaściwa, prowadzi bowiem do tworzenia grup separatystycznych i rozbiłania całości życia politycznego w Polsce.

Ob. Kainowski zajmuje odmienne stanowisko. Inicjatywa zjazdu jest słuszna. Niech autochtoni mają sposobność zająć swe stanowisko wobec stosunków, panujących w terenie i zaakcentować swą jedność z narodem polskim. Niech to będzie potężną manifestacją jedności narodowej.

Imieniem swego klubu mówca nie uważa za stosowne składać jakiegokolwiek oświadczeń. Sprawa ta wykracza poza porządek dzienny. Partie nie zajęły dotąd w tej materii żadnego stanowiska.

Ob. L. Dura oświadcza, że zaszło nieporozumienie. Kongres w dn. 27 bm. będzie manifestacją jedności narodowej wszystkich Polaków, zamieszkujących w okręgu. Zjazd w dn. 3 listopada ma inne zadania.

Jego celem jest opracowanie konkretnych zagadnień, powstających na gruncie współżycia trzech grup ludności polskiej — autochtonów, przesiedleńców i repatriantów. Trzeba szukać konkretnych dróg wyjścia. WRN powinna gorliwie zająć się tą sprawą.

Dalszy ciąg posiedzenia w następnym numerze. (E1)

DO OBYWATELI M. OLSZTYNA Odezwa Zw. b. Więźniów Politycznych

Polski Zw. b. Więźniów Politycznych hitlerowskich więzień i obozów koncentracyjnych nadesłał nam odezwę, którą zamieszczamy poniżej:

W dniu 2-go listopada odbędzie się pogrzeb prochów tych, którzy w ogniu nieśmiertelnych zmagani naszego Narodu z najazdem krzyżactwa, ponieśli śmierć w

jednym z obozów koncentracyjnych hitlerowskich Niemiec.

Ich bohaterka walka, którą toczyli nieustraszenie z pokolenia na pokolenie przez 500 lat, jest symbolem nieśmiertelności Narodu, symbolem heroizmu ludzkiego w walce o sprawiedliwość i prawdę i symbolem zwycięstwa.

Nie może zabraknąć żadnego z nas w szeregach tych, którzy czując ich szczątki oddadzą hołd heroicznemu człowiekowi, walczącemu zwycięsko o sprawiedliwość i prawo.

W dniu 2-go listopada staniami wszyscy przed ich mogiłą, by zadokumentować że walkę okupacyjną śmiercią, którą oni zakończyli etapem zwycięskim, poprowadzimy dalej przez utrwalenie naszym zapalem, zamienionym na twórczą budującą energię, naszej niezawisłości.

Apelujemy do mieszkańców miasta Olsztyna o udekorowanie domów flagami o barwach narodowych. Prosimy również o zaopatrzenie się w nalepki, które będą rozprowadzane z okazji „Tygodnia Więźniów Politycznych”.

Dokładny program uroczystości podany będzie afiszami oraz ogłoszony zostanie w naszym piśmie.

Winni nieszczęścia umknęli Szczegóły katastrofy samochodu ob. wojewody

O wypadku samochodowym, jakiemu uległa limuzyna wojewody olsztyńskiego ob. dr Z. Robla w drodze z Olsztyna do Warszawy, otrzymujemy dodatkowo garstkę następujących informacji:

W nocy z dnia 23 na 24 b. m. za Jabłoną samochód wojewody spotkał na zakręcie drogi wóz ciężarowy, jadący z pasażerami w stronę przeciwną.

Na sygnał tego wozu kierowca samochodu ob. wojewody wygasł latarnie. W chwili mijania ciężarówki szofer zauważył stojący po prawej stronie na szosie drugi wóz ciężarowy na tak bliskiej odległości, że o zatrzymaniu auta, lub wyminięciu stojącej ciężarówki nie było mowy.

Nastąpiło zderzenie w ten sposób, że samochód wojewody otarł się prawą stro-

ną o przeszkodę i mocno uszkodzony stanął. Wskutek zderzenia zapaliła się benzyna w motorze, którą na szczęście zgaszono, gdyż z powodu zgniecenia karoserii otworzenie drzwi do auta nastroczało poważne trudności.

Po otwarciu drzwi wydostał się z auta ob. wojewoda z prawą nogą zlaną nieco wyżej kolana i towarzysząc mu osoby ob. kpt. Szyrmer z zewnętrznymi obrażeniami głowy, oraz ob. Przystaszowa, która, podobnie jak szofer, wyszła z wypadku bez większych obrażeń.

Niezwłocznie po zderzeniu, samochód ciężarowy, który spowodował katastrofę, ruszył w stronę Warszawy. Nikt z jego pasażerów nie otrzymał pomocy ofiarom wypadku!

Po opatrzeniu na miejscu wojewoda przewieziony został do Warszawy i umieszczony na razie w szpitalu Dzieciątka Jezus. Po zagipsowaniu złamanej nogi będzie on umieszczony dla dalszej kuracji w klinice św. Józefa.

Noga będzie pozostawać w gipsie przez 8 tygodni. Mimo to ob. wojewoda przed zakończeniem kuracji pragnie wrócić do Olsztyna, aby nie przerywać na czas dłuższy swych czynności urzędowych. (1)

Potrzebna wykwalifikowana siła biurowa obeznana z działem żelaza i instalacyjno - sanitarnym.
Centrala Materiałów Budowlanych
Olsztyn — Okrzei 8
 2298-2

SLUCHAMY RADIA
WARSZAWA
 na fal 595,8 mtr.

Niedziela 27 października. 15.30 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej, 16.00 audycja dla dzieci, 16.20 audycja dla młodzieży, 16.35 kwadrans kuźnicy, 16.50 kronika kultury, 17.00 podwieczorek przy mikrofonie, 18.15 „5 minut poezji”, 18.20 przegląd tygodnia, 18.30 tygodnik dźwiękowy, 18.45 „Uśmiech i piosenka”, 19.10 „Mozaika muzyczna”, 20.00 dziennik, 20.30 „Podróż po świecie”, 20.50 ciekawostki literackie, 21.00 „U naszych przyjaciół”, 21.45 kwadrans przy, 22.00 audycja rozrywkowa, 22.15 koncert orkiestry tanecznej, 23.00 ostatnie wiadomości, 23.20 program, 23.30 muzyka taneczna, 23.55 skrót ostatnich wiadomości.



W błyskawicznym turnieju piłkarskim walczą dziś o tytuł mistrza i nagrody ufundowane przez woj. dr.

Robla, prez. Pałuckiego, Wiadomości Mazurskie i firmę „Pionier”, osiem najlepszych drużyn okręgu.

Na ostatnim zebraniu MOZPN w obecności przedstawicieli Klubów, komisja w składzie ob.ob. Budzyńskiego, Medyńskiego, por. Wiśniewskiego i Nissenbauma, dokonała losowania rozgrywek, które, nawiasem mówiąc, wypadło niezbyt korzystnie dla niektórych drużyn.

I tak: w pierwszej rundzie spotkają się WKS Granica — WKS Pocisk, dalej MKS Warmia — KS Społem (Kętrzyn), KKS (Olsztyn) — KS Społem (Olsztyn) i ZZK (Ostróda) — WKS (Ostróda). Jak wiadomo drużyny, które przegrają swoje spotkania, odpadają z rozgrywek.

To, czego się obawiano, stało się faktem dokonany. W trzecim meczu spotkają się mistrzowie Okręgu KKS Olsztyn i KS „Społem” Olsztyn i jedna z tych drużyn musi odpaść.

„Granica” spotka się z „Pociskiem”. Sądząc po ostatnich meczach, „Granica” będzie miał nie lada orzech do zgryzienia. Artylerzyści za wszelką cenę będą chcieli utrzymać opinię drużyny, która pod koniec sezonu znalazła swoją formę.

Milicjanci spotkają się ze społemowcami z Kętrzyna. O wyniku trudno coś powiedzieć, raczej milicjanci powinni mecz rozstrzygnąć na swoją korzyść.

Co się tyczy miejscowych rywali Ostródy, spotkanie będzie największą niewiadomą. W składzie jedenastek typowalibyśmy raczej wojskowych, przy siódmym-kowym systemie, poważne szanse ma ZZK, które rozporządza szybką trójką ataku z Biernatem i Woźniakiem na czele.

Program szczegółowy przedstawia się następująco: godz. 12.30 defilada drużyn, 12.40 mecz WKS Granica — WKS Pocisk,

KKS — SPOŁEM I GRANICA Z POCISKIEM grają dziś w turnieju piłkarskim

13.05 MKS Warmia — KS „Społem” (Kętrzyn), 13.25 KKS (Olsztyn) — KS „Społem” (Olsztyn), 13.45 ZZK (Ostróda) — WKS (Ostróda). O godz. 14.05 zostaną rozegrane finały. Po zakończeniu turnieju nastąpi uroczyste rozdanie nagród drużynom przez ofiarodawców.

W najciekawszym meczu turnieju między KKS a KS „Społem” drużyny wystąpią w składzie: KKS: Bogusiewicz; Moroz,

Woźnica, Andrzejczak; Siwek, Gniadek i nowy nabytek, KS „Społem”: Tatarkiewicz; Troicki, Mikołajczak, Szydlik; Konecki, Krajewski i Białowas, Abramski.

W składzie „Pocisku” zagrają nowi gracze, którzy doskonale zaprezentowali się na meczu ze „Społem” i Milicją. W drużynie Granicy pierwsze skrzypce będzie grała doskonała trójka ataku Buszczak, Jędrzejewski i Bińkowski, (aw)

Maszynistka wykwalifikowana
przyjmie pracę
na dobrych warunkach
Oferty: Redakcja „Wiad. Maz.”
2312-2

OGŁOSZENIA

DRABNE

HURTOWNIA Galanteryjna, Feliks Aszyk,
Łódź, Nowomiejska 5. Poleca wszelką drobną galanterię, bieliznę, biżuterię sztuczną, kosmetykę. Ceny niskie. Prowincja za zaliczeniem. 1992

Dr. med. JANIŃA PIOTROWICZ-JURCZENKO
Specj. chor. skórne i weneryczne
Olsztyn, ul. Limanowskiego 22 m. 4
od 9 do 11 i od 15 do 16. 2038-6

SOLFEGIO, czytania nut głosem kto nauczy. Wiadomość: Drogeria, Stalina 16. 2271-1

RUTYNOWANA sekretarka - maszynistka zmieni posadę. Zgłoszenia kierować pod „Dobrze płatne” do Administracji „Wiad. Maz.” 2324

WSZELKIE naprawy zegarmistrzowskie przeprowadza fachowo firma Jakubowski Józef, Olsztyn, ul. Grunwaldzka 43. 2282-1

DUŻY lokal handlowy ze składem, ciężarówką do wynajęcia. Zajmę się organizacją przedstawicielstwa filii. Zgłoszenia Elbląg, Zielona 8 — Danielewicz lub Olsztyn — Liniowa 5-1. 2326-2

PIECYK pokojowy kupię. Zgłoszenia: Olsztyn, ul. Narutowicza 17, Zieliński. 2292-1

SZCZENIĘTA rasy Wilk do sprzedania. Al. Niepodległości 44. 2322

POSZUKUJĘ 2 pokoi z kuchnią lub jednego pokoju z kuchnią. Cena obojętna. Opał na zimę bez ograniczenia. Skierowanie: Lubelska 29, tel. 82-46. Dział Drzewny. 2269-2

ZGUBIONO kartę rejestracyjną, wydaną przez RKU Olsztyn, na nazwisko Antoni Michalski, ur. 12.6.1913 r., zam. Olsztyn, ul. Stalina 24, I piętro. 2285-1

UNIEWAŻNIAM zagubiony dowód na konia, własnością na nazwisko Pałaszewski Antoni, zamieszkały Duże Jałuty. 2289

UNIEWAŻNIAM zagubioną książeczkę wojskową Nr 362594, na nazwisko Kotylak Ludwik, jednostka wojskowa Nr 1842 C. 2301-1

UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę rejestracyjną, wydaną przez RKU Płock i legitymację służbową, wydaną przez MO w Bisztynku na nazwisko Nowacki Edward, ur. 20.I.1924 r. 2302-1

UNIEWAŻNIAM zagubione dowody tożsamości 3-ech koni Nr 63, 64, 65, wydane przez Starostwo Powiatowe Bartoszyce na nazwisko Stolarzewicz Franciszek, zamieszkały w Karlschow, gmina Dąbrowa. 2310-2

UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę rejestracyjną RKU w Lidzbarku, powiernictwo na gospodarstwo w Wernegiten, wydane przez PUR w Lidzbarku, zaświadczenie na konia, ra nazwisko Edward Dobkowski. 2318

UNIEWAŻNIAM zagubiony dowód osobisty wydany gm. Orla, pow. Bielsk Podlaski, dowody na 2 konie, wydane w Olsztynku, oraz dowód zameldowania i karty członka spółdzielni na nazwisko Kruk Nieczyppor, zam. w Drewelsku gm. Olsztyn. 2320

UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę rejestracyjną, wydaną przez RKU Garwolin, świadectwo ukończenia szkoły, oraz metrykę urodzenia, na nazwisko Kardyka Jan, ur. 8.7.1923 r. 2321-2

UNIEWAŻNIAM skradzioną książeczkę wojskową, wydaną przez RKU Olsztyn oraz przydział na mieszkanie, na nazwisko Piotr Fedorczyk, ur. 1.9.1912 r. 2325

Uwaga!

P. T.

Urzędy państwowe i instytucje prywatne zgłaszają zamówienia na

TERMINARZ 1947

W WYDAWNICTWIE KALENDARZA
PRZY DRUKARNI PAŃSTWOWEJ
W OLSZTYNIE, UL. 22 LIPCA 16

2243

Społem

ZWIĄZEK GOSPODARCZY SPÓŁDZIELCZY R. P. W WARSZAWIE

Spółdzielnia z odpowiedzialnością udziałami

OKRĘGOWY ODDZIAŁ ROLNICZY

OLSZTYN, UL. OGRODOWA 6

DOSTARCZA

w ramach akcji M.-50 „Przemysł dla wsi” oraz z wolnego rynku za pośrednictwem Spółdzielni Rolniczo-Handlowych

1. WYROBY ŻELAZNE

gwoździe, podkowiaki, podkowy, hacele, wiadra i naczynia cynkowe i emaliowane, żelazo kształtowe, łańcuchy, topaty, widły, motyki, siekiery, okucia budowlane, odlewy żeliwne.

2. MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE

3. ARTYKUŁY GOSPODARSTWA DOMOWEGO

porcelana, szkło stołowe, wszelkie artykuły gospodarstwa domowego.

4. ARTYKUŁY BUDOWLANE

cement, wapno palone, papa smołowcowa, smoła, lepik, szkło okienne 2 i 4 m/m.

5. ARTYKUŁY PĘDNE I SMARY

benzyna, nafta, smary do wozów i uprząży, ropa naftowa.

6. ARTYKUŁY OPAŁOWE

węgiel, koks, drzewo.

7. OPAKOWANIE

worki lniane i jutowe, torby papierowe, sienniki.

8. NAWOZY SZTUCZNE

9. PŁODY ROLNE

zboża chlebne i pastewne, ziemniaki, warzywa.

10. PRZETWORY ZBOŻOWE

mąka pszenna i żytnia, otręby.

KUPUJE Z WOLNEGO RYNKU

zboża chlebne i pastewne, ziemniaki, warzywa i owoce.

„SWÓJ DO SWEGO PO SWOJE”

Wszyscy w Okręgu Mazurskim piją:

PIWO MAZURSKIE

PIERWSZY MAZURSKI BROWAR

„SPOŁEM”

W KĘTRZYNIE (RASTEMBORKU)

HURTOWNIA — OLSZTYN,

Aleja Wojska Polskiego 82

2125-8

Wszelkie fasony mundurowych i cywilnych, krajowych i zagranicznych wykonuje f-ma „POLCZAP” Stalina 24 I piętro A. Michalski, 2284-1

RURY I KOLANKA DO PIECYKÓW

2315
sprzedaje: GŁÓWNY SKŁAD ŻELAZA Olsztyn, Liniowa 13 (obok Starego Rynku)

DYREKCJA Okręgowa Kolei Państwowych w Olsztynie poszukuje wykwalifikowanych kreślarzy i kreślarek do Działu Pomiarowego Dyrekcji. Zgłoszenia z życiorysami przyjmuje Wydział Drogowy Dyrekcji, pokój 249. Warunki do omówienia na miejscu. 2323-3

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy wzięli udział i okazali pomoc materialną w oddaniu ostatniej przysługi memu mężowi ś.p. Leonardowi Stankiewiczowi, a specjalnie Dyrekcji ZEOM-u, Szadejko Kazimierzowi, naczelnikowi Pow. Oddz. PUR — Garlińskiemu, pracownikom Woj. PUR-u oraz koleżankom i kolegom tą drogą składam serdeczne Bóg zapłać
2319 zona z rodziną

Redakcja i Administracja: Olsztyn, ul. 22-go Lipca 16. Telefon Nr. 81-90. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Redakcja przyjmuje w godz. 11 — 13. Administracja czynna w godz. 9 — 14. Konto Nr. 40 w Oddz. Banku „Gosp. Spółdz.” w Olsztynie.

Redaktor Naczelny: **Wł. Mroczkowski.**

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia drobne po 5 zł za wyraz (najmniej 50 zł), przy poszukiwaniu rodzin i pracy po 3 zł za wyraz (najmniej 30 zł). Ogłoszenia urzędowe przetargi i nekrologi: 1 mm wysokości przy szerokości 1 szpalty — po 10 zł. Ogłoszenia reklamowe w miejscu, przeznaczonym na ogłoszenia: 1 mm wysok. przy szerokości 1 szpalty — po 15 zł. Te same ogłoszenia w tekście redakcyjnym — po 25 zł. Przy wielokrotnych ogłoszeniach — rabat. — Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmuje Administracja oraz upoważnione osoby.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA. 70 zł., kwartalna—200 zł., roczna—800 zł. Prenumeratorzy otrzymują pismo pocztą lub odbierają w ustalonych punktach kolportażu. Z przyczyn technicznych w poniedziałek pismo na razie nie wychodzi.

Wydawca: Woj. Urząd Inf. i Prop. w Olsztynie.

ZO3278

Druk: Drukarnia Państwowa, Olsztyn.

Odpow. za pismo Kolegium.